

OPATÓWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

7,8/59,60

Lipiec-Sierpień

1995



Stefan Szolc-Rogoziński

Śmierć

Szolca-Rogozińskiego

Jakże ten świat kuszący gdy z małego miasta
Odplywa mgła znad rzeki jak żagiel rozpięty
I śni się Krzyż Południa i wielkie okręty
A wyspa ptasia w parku na symbol wyrasta

Czyż Tobie ktoś od Szprewy czy Polsce urąga
Kamerun, Liberia i Złote Wybrzeże
Pycha i pruska przemoc czarnej włoski strzeże
Ucisku czas i zbrodni w czarny ląd nadciąga

Bakwirzy, Góra Bogów, cóż sny już mijają
Rozwiewa się mgła ranna i nadzieja wszelka
Został smutek bezbrzeżny, ostatnia butelka
I szczęście porzucone jak pierścień w Dunaju'

W wesoły gwar Paryża szaruga jesienna
Sączy w serce Twoje gorycz i tęsknotę
Już w Bulońskim Lasku spadły liście złote
Kończy się podróż życia i zła noc bezsenna

Szopen w Kaliszu

Jak kołysze dyliżans latarnie migoczą
Tylko minąć rogatkę droga na Antonin
Jeszcze huczą akordy - już koła się toczą
Żle podkutą podkową koń o bruki dzwoni

Wiatry wieją naprzeciw zmaconą sonatą
Coraz dalej na zachód - gdzież panna Konstancja
Widać świt już daleki jak wolność za kratą
Za drogi pięciolinią gdzieś daleka Francja

Małe miasto i sala sto spojrzeń sto twarzy
Na sali galowe kadetów mundury
Dziewczęta i radość - przyjemnie się marzy
I melodia mazura i kwiatów deszcz z góry

Żegnaj miasto gościnne zatopione w ciszy
Może mnie przyplływ losów wróci tu po latach
Stój stangrecie od parku jeszcze nokturn słyszę
To serce Fryderyku i cały ból świata

MALAPERT

Oczy rozszerz natchnieniem czuwający mnichu
Gdy noc srebrne swe ognie rozjarzy nad wieżą
Lunetę na torquetum i zwątpienia ciche
Powierz losom Giordana niech prawdę wymierzą

Północ swoim hukaniem wykreślaj na kole
I sięgnij drzącym cyrklem przez wysokie niebo
Do "nigricantia quedam corpora sub Sole..."
I odsuń święte kłamstwo bo cóż w nim świętego

Ty do Mons już chcesz wracać boisz się tej łuny
Co jak świt w oknie stoi za Toruńską Bramą
Tych kaliskich uliczek pełnych złego tłumu
A wszędzie czarownice palą też tak samo

Eligiusz Kor-Walczak

Narodowa Organizacja Kobiet

od.

Po otrząśnięciu się z marazmu, trwającego blisko 3 lata i stopniowym ożywieniu działalności, dzięki zachętom i przykładom płynącym ze strony członkiń - pionierek, coraz bardziej wzrasta aktywność organizacji i w myśl zasady "niech nas będzie widać w pracy i w działaniu" wzrasta również liczebność koła NOK przez napływ nowych członkiń.

Rok 1935. Organizacja obchodzić będzie jubileusz 15-lecia powstania i pracy NOK. Rok ten rozpoczęto z nową energią. W styczniu urządzono własnym sumptem bal. Poszczególne członkinie czym mogły zapatrzyły bufet. Wejściówka dla członkiń 30 gr, dla osób spoza organizacji 1 zł od pary. Bal ten przyniósł wprawdzie niewielki bo 23 zł 32 gr- ale jednak dochód. Następnie włączono się w organizację akademii z okazji imienin prezydenta RP - Ignacego Mościckiego /1.II/, p.p. Prucińska i Bąkowska wystąpiły w widowisku pt. "Poszła panna po wodę" - p. Spiszowa pełniła funkcję kasjerki na tej akademii.

Wspólnie z organizacją "Harcerz", NOK urządza akademię z okazji kolejnej rocznicy uchwalenia konstytucji 3-go Maja. Włącza się do obchodów 25 lecia kapłaństwa proboszcza parafii Opatówek, księdza prałata Gmachowskiego, fundując koszulkę na hostię. Na koszty związane z tym obchodem NOK wyasygnowała 5 złotych.

Nie przetrwało długo przedszkole Akcji Katolickiej. Wypożyczone Akcji Katolickiej meble i sprzęty zwrócone po likwidacji przedszkola przechowywane są po domach u poszczególnych członkiń. Biblioteka w ilości 160 woluminów oraz 9 roczników "Kobiety w świecie i w domu", 6 roczników "Dziecka i Matki", 4 roczniki "Świata" przechowywane są u p. Jaskułowej, która również udostępnia mieszkanie - lokal na zebrania, /które odbywają się teraz regularnie w każdą третią niedzielę miesiąca o godz. 17⁰⁰/. Sztandar w dalszym ciągu znajduje się w mieszkaniu pani Spiszowej.

Z takim to dorobkiem NOK obchodzi swoje 15 lat działania. 15 lat niejednokrotnie ciężkich i znójnych, ale wytrwałość i wola istnienia zwyciężyły.

Uroczystości 15 lecia - 25 sierpnia 1935 r. - rozpoczęły się nabożeństwem w kościele z udziałem delegacji miejscowych organizacji. Następnie w sali poseminaryjnej uroczysty obiad poprzedzony składaniem gwoździ /9 szt./ dla sztandaru, wpisem do Złotej Księgi /ofiarowano 69,50 zł/ oraz odczytaniem aktu 15 lecia NOK. Wydatki związane z tą uroczystością wyniosły 125 zł, chociaż członkinie własną pracą w kuchni, przy nakrywaniu stołów, zmywaniu

naczyń oraz ofiarowaniem wielu produktów jak: ziemniaki, jarzyny, owoce itp. znakomicie przyczyniły się do zmniejszenia kosztów.

Rok jubileuszowy - 1935 - organizacja zamknęła postanowieniem urzędzenia składkowego "opłatek" - imprezy od dawna zaniechanej z powodu braku lokalu. Składka na "opłatek" wynosiła 50 gr od osoby a połączono go z zebraniem organizacji w mieszkaniu p. Spiszowej. Na tymże zebraniu z kolei zapadła decyzja o urzędzeniu balu karnawałowego /składkowego po 1 zł od członkiń/.

W dalszym ciągu NOK funkcjonuje w zgodzie ze swymi zasadami. Włącza się w różne działania. Np. jedna z członkiń, wraz z "Sokołem", zbiera datki na dzieci polskie zagranicą. Organizuje już tradycyjnie wraz z "Harcerzem" akademię 3 Majową, z której dochód /24 zł/ w 1936 r. przeznaczono na Macierz Szkolną. Imprezy okolicznościowe jak np. rocznica śmierci Józefa Piłsudskiego uroczystość pożegnania księdza prałata Gmachowskiego /grudzień 1936r/ oraz dochodowe jak fantowa loteria, kursy gotowania, pieczenia i przetworów domowych połączone z kiermaszem i sprzedażą wyrobów - zwłaszcza wypieków - są stałymi elementami działalności NOK. W listopadzie 1936 r. Związek Strzelecki w Opatówku obchodził 15 lecie istnienia. Na ten jubileusz NOK wydelegowała 3 osoby i na wpis do Złotej Księgi wyasygnowała 5 złotych.

Na początku każdego roku w organizacji odbywają się walne zebrania sprawozdawcze z działalności za poprzedni rok, połączone z wyborem nowego zarządu.

Skład zarządu wybranego na początku 1937 roku:

- p. Spiszowa - przewodnicząca
- p. Mańkowa - wiceprzewodnicząca
- p. Jaskułanka - sekretarka
- p. Banaszkiewiczówna - wicesekretarka
- p. Marcinkowska - skarbniczka

Komisja rewizyjna:

- p.p. Jeryszowa i Misłowa

Sekcja kulinarna:

- p. Spiszowa

Sztandarowe:

- p.p. Marszałówna, Trzęsalanka, Rogozińska, Szpakowa.

Ustalono terminarz zebrań na każdą pierwszą niedzielę miesiąca o godzinie 15 w lokalu p. Jaskułowej.

Rok 1936 NOK zamknęła przychodem 323,65 zł, zaś dochód wyniósł 41,64 zł, tak więc w rok 1937 organizacja wchodzi z funduszem w kwocie 282,01 zł, którą postanowiono złożyć w Kasie Stefczyka.

Powzięto myśl o zorganizowaniu wycieczki - pielgrzymki do Częstochowy, Krakowa i Kalwarii Zebrzydowskiej i zrealizowano ją z udziałem 13 członkiń, na dopłatę do kosztów pielgrzymki z kasy organizacji wyasygnowano 100 złotych.

W rok 1938 NOK wkracza z funduszem 251,88 zł. Pieńiądze są ulokowane w Kasie Stefczyka i częściowo w akcjach Banku Polskiego, co daje roczny procent około 7 zł. Dochody organizacja uzyskuje też z wypożyczenia międłarki, oraz w własnej normalnej działalności.

Walne zebranie z początku 1938 r. powzięło uchwałę wznowienia pracy samokształceniowej kulturalno-oświatowej, wobec czego postanowiono, że na każde comiesięczne zebranie jedna z członkiń opracuje i wygłosi pogadankę na jakiś interesujący, aktualny temat.

12 czerwca 1938 r. w Liskowie odbywał się Kongres Eucharystyczny, w którym NOK bierze udział w pełnym składzie ze sztandarem. Wyjazd do Liskowa wynajętą furmanką a każda z członkiń, za swój przejazd, płaci sama.

W 1938 r. nie wydelegowano żadnej z członkiń na walne zebranie / 29 maja / do Warszawy. Natomiast włączono się energicznie w organizację dożynek w Opatówku / 28.VIII.1938 r. / NOK wzięła na siebie obowiązek urządzenia bufetu i wręczenia wieńca starości.

Nadszedł rok 1939. W organizacji, jak w całym społeczeństwie, narasta atmosfera lęku i niepewności jutra. Na jednym z zebrań / 16.IV.1939 r. / padł projekt zorganizowania kursu przeciwgazowego. Słabnie entuzjazm do działalności w organizacji. Nawet frekwencja na zebraniach coraz bardziej maleje, mimo że przewodnicząca nawołuje do konsolidacji, działania i czujności w sytuacji "gdzie wszędzie czyha wróg i szpieg..."

Oddział Centrali w Poznaniu apeluje o urządzenie / w porozumieniu z innymi organizacjami Opatówka / nocnej adoracji Najświętszego Sakramentu w intencji uproszenia specjalnych łask dla Polski. Noc adoracyjną wyznaczono na 2/3 maja w godz. od 18-tej do 6 rano. Osoby adorujące / po 3 / zmieniały się co godzinę. Pierwszą i ostatnią godzinę adorowały sztandarowe zaś sztandar trwał na adoracji całą noc.

W obliczu niepewności czasu, jaki coraz wyraźniej nastawał, NOK próbuje uporządkować niektóre sprawy. Postanowiono więc urządzenia z przedszkola / meble, sprzęty, fartuszki, torebki / sprzedać w drodze licytacji lub letnią porą urządzić tzw. "kosz szczęścia".

Wola trwania i działania w organizacji, mimo wszystko, nie słabnie. Na początku 1939 r. postanowiono powiększyć i odmłodzić organizację przez utworzenie Sekcji Młodych NOK. Na zebraniu 30 kwietnia ustalono, że zebrania Sekcji Młodych będą się odbywać co 2 tygodnie o godz. 20³⁰. Niestety nie było dane młodym długo popracować. Wybuch II wojny światowej 1 września 1939 r. zniweczył wszystkie zamierzenia i wzniosłe cele całej organizacji.

Ostatnie zebranie Narodowej Organizacji Kobiet odbyło się 2 lipca 1939 roku.

Danuta Nowakowska



P.S. Dokładny opis działalności Narodowej Organizacji Kobiet był możliwy dzięki zachowanej Kronice tej Organizacji a także na podstawie protokołów z zebrań, które udostępniła TPO pani Eugenia Miluńska.

Zebrań walnego odbytego
w dniu 12-III-33 roku.

Obecni:
Przewodnicząca
Ktośkińka Ed.

Porządek dzienny.

1. Zagajenie.
2. Odczytanie rocznego sprawozdania.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Wybór nowego zarządu.
5. Wolne wnioski.

Zebrań zagajła p. Spiszowa, mówiąc że tak, jak każda gospodyni, tak i poszczególne organizacje wzięły na siebie obowiązek swoich czynności.

Po zagajeniu sekretarka p. Urbanińska, odczytała sprawozdanie z rocznej działalności Narodowej Organizacji Kobiet.

Sporządzone zaś sprawozdanie kasowe odczytała skarbniczka p. Spiszowa. Kartą przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego wchodzi:

- Przewodnicząca - p. Jaskulina.
- vice - przewodnicząca - p. Furmanowska.
- skarbniczka - p. Spiszowa.
- vice - skarbniczka - p. Piśkuelina.
- sekretarka - p. Urbanińska.
- vice - sekretarka - p. Kozłowska.

Do komisji rewizyjnej weszły:

- p. Ularinkowska i p. Chwieńska.

Do komisji:

- p. Łabrowa i p. Baueriakowa.

Standardowi:

- p. Tostówna: p. Chojnacka i p. Alarcimowa.

płatalki entonkorkie nynowaz od 30 do 35 zależnie od wartości naszych utworzeń.

Zebrań emeryjne odbywać się będą co 2 tygodnie.

Przemienić mamy: nadal tylko jedną gazetkę "Kobieta w świecie i w domu".

Na zakończenie, życzyliśmy podziękowanie p. Jaskulinie za utrzymywanie w porządku i wydawanie krzyżek z biblioteki. Wolnych wniosków nikt nie zgłaszał.

Podpisy:
Przewodnicząca Jaskulina
sekretarka K. Urbanińska
Ktośkińka obecna na zebrawiu
w dniu 12-III-33 roku

Wędrowki po Italii

cd.

Muszę przyznać, że jestem nieco zakłopotany, gdyż nie bardzo wiem, gdzie teraz zabrać na wędrowkę drogich czytelników "Opatowianina". Italia przedstawia ogromne bogactwo miejsc i zakątków, które są godne zobaczenia i stąd dokonanie wyboru jest dość trudne. Trudność tę potęguje fakt, że każde z tych miejsc ma inny charakter, inne walory. Myślę, że zostanie mi wybaczone jeśli pokieruję się osobistym sentymentem. Zapraszam więc wszystkich na spotkanie ze św. Franciszkiem do Asyżu i na La Verna.

Wybrałem św. Franciszka nie tylko dlatego, że zawsze mi imponował, ale przede wszystkim uważam, że jest to święty "ponadczasowy", święty dla wszystkich, święty zawsze aktualny i potrzebny. Niestety niektóre hagiografie wyrządziły krzywdę Franciszkowi. Autorzy, którym z pewnością nie brakowało pobożności, wykazują się nieznaną faktów z życia świętego. Bazują oni zazwyczaj na niesprawdzonych legendach i bajaniach nie zadając sobie trudu dotarcia do źródeł. Prowadzi to do odczłowieczenia postaci świętego i sprawia, że staje się osobą jakby nie z tego świata. Współczesny człowiek czytając taki żywot Franciszka albo puka się w głowę i myśli: jak można być takim naiwniakiem, albo myśli, że to wszystko może być dobre dla aniołów, ale nigdy dla normalnego człowieka. Stąd może, kiedy dziś słyszymy imię świętego biedaczyny z Asyżu, potrafimy tylko uśmiechnąć się z sympatią, nie znajdując w nim niczego dla siebie.

Będąc w Asyżu i na La Verna odkryłem, że Franciszek, a może lepiej jego duch, może być wciąż atrakcyjny i aktualny dla wszystkich. W swoim życiu doświadczył wszystkiego, od bogactwa i luksusu, które miał w rodzinnym domu /bardzo dobrze zachowany i udostępniony do zwiedzenia w Asyżu/ do skrajnej nędzy, którą przetrwał jako pustelnik, w początkowej fazie swego życia zakonnego. Wiedział, dobrze co to przyjemności młodego życia, bo jako bardzo lubiany młodzieniec często uczestniczył w zabawach z przyjaciółmi. Poznał także awanturnicze życie żołnierza uczestnicząc w wojnie z sąsiednią Perugią. Zakosztował również smaku samotności, niezrozumienia i odrzucenia, kiedy postanowił zmienić sposób swojego życia. Wiedział, co to radość, co ból i cierpienie. Tych ostatnich w szczególności sposób doświadczył, gdy otrzymał na górze La Verna stygmaty, czyli ciągle otwarte rany w miejscach krzyżowych ran Chrystusa.

Zobaczymy więc, że każdy może znaleźć tu coś dla siebie. Człowiek wierzący uczy się od Franciszka wiary i zawierzenia Bogu, gotowości do całkowitego poświęcenia się służbie Bożej w prostocie i ubóstwie.

Ten, kto nie wierzy w Boga, może uczyć się miłości do drugiego człowieka i otaczającego go świata. Któż pisał piękniejsze od Franciszka hymny na cześć otaczającej go przyrody, któż potrafił w świecie kwiatów i zwierząt odnaleźć swoich braci i siostry, któż najpiękniej zachwycił się Słońcem, Księżycem, gwiazdami? Czyż nie są to sprawy aktualne dzisiaj? Nie na próżno ekolodzy widzą we Franciszku swojego prekursora i biorą go jako patrona. Znamy także ludzi, którzy szukają Boga. I oni mogą wpatrywać się w poszukiwania młodego Franciszka, poszukiwania, które praktycznie trwały całe życie. Wstrząsająca jest jedna ze scen z filmu o św. Franciszku. Kiedy pod koniec swojego życia widzi pewne trudności z zatwierdzeniem reguły zakonnej. Kiedy widzi, że bracia zaczynają się dzielić, gdyż nie wszyscy są w stanie przyjąć bardzo surową regułę, wybiera się na górę La Verna, ulubione miejsce modlitwy. Poszcząc modli się kilka dni. Czuje się opuszczony nawet przez Boga, nie jest pewny drogi, którą wybrał. Osłabiony postem i kilkudniową modlitwą pada na ziemię i przykryty kurzem staje się jakby jedno z jej pyłem, prochem. Z jego ust wydobywa się prze-rażający krzyk, lament: "Przemów do mnie!". Trwa to kilka dni. W końcu Bóg odpowiada udzielając mu stygmatów i tak potwierdzając słuszność jego drogi. Będąc na La Verna możemy dziś zobaczyć grotę skalną, w której znajduje się kilka desek, na których spał Franciszek, możemy także zobaczyć miejsce jego modlitwy, w czasie której otrzymał stygmaty. Na urwisku skalnym zaś oglądamy odcisnięte stopy szatana kuszącego dokuczliwie św. Franciszka.

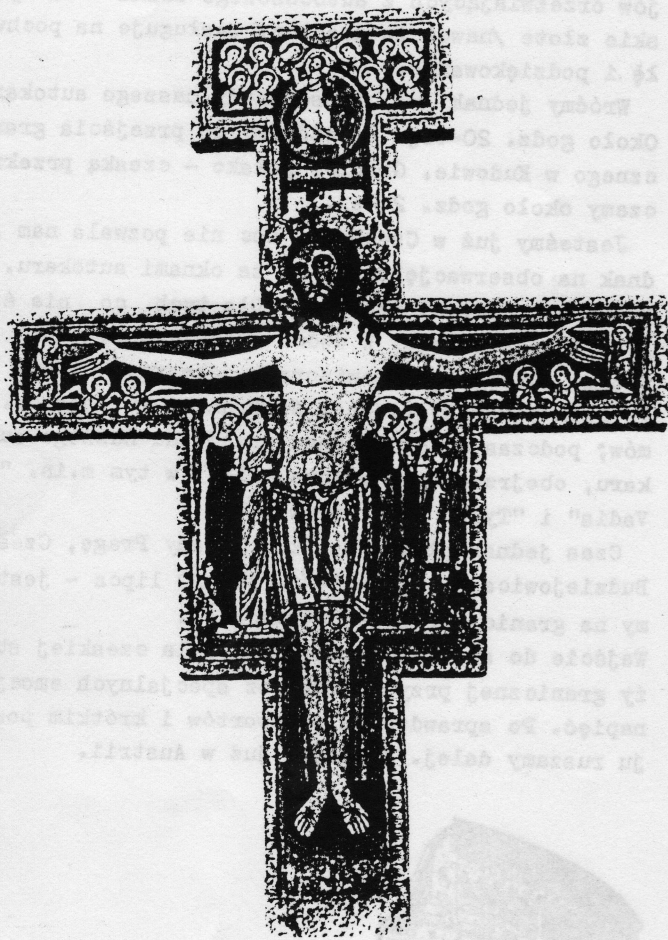
Wróćmy teraz do Asyżu i zobaczymy, co tam zostało po św. Franciszku. Asyż, umbryjskie miasto o legendarnych i historycznych korzeniach, do dziś oczarowuje przybycza swym tradycyjnym wyglądem i niezmaconym urokiem. Spacerując wąskimi uliczkami średniowiecznego Asyżu czuje się wszędzie niemal namacalnie ducha Franciszka. Zbliżając się do Asyżu już z daleka wzrok przyciąga wielki klasztor o olbrzymich fasadach zbudowany w XIII wieku. Z klasztorem bezpośrednio łączy się kościół św. Franciszka, budowla dwupoziomowa. Kościół górny, wzniesiony w stylu gotyckim, przyozdobił freskami sam Giotto. Kościół dolny, pierwotnie romański, został zbudowany specjalnie po to, by pomieścić kryptę Świętego. W obu kościołach możemy podziwiać wspaniałe freski przedstawiające sceny z życia Jezusa, Franciszka i Klary, towarzyszek i naśladowczyń św. Franciszka, a może po prostu jego wielkiej przyjaźni.

Zwiedzając Asyż musimy koniecznie zajść do domu rodzinnego Franciszka. Na schyłkach domu, gdzie

Święty się urodził i wychował, wybudowano kościół. Zachowano w nim pomieszczenie, w którym ojciec Franciszka uwięził go za karę, ponieważ zysk ze sprzedaży sukna przeznaczył na odbudowę kościoła św. Damiana.

Idąc uliczką w górę dojdziemy do kościoła Św. Rufina, miejsca chrztu "Biedaczyny z Asyżu". Stamtąd koniecznie musimy zejść do kościoła, w którym pochowana jest św. Klara, a także znajdują się różne pamiątki po Franciszku, a przede wszystkim krucyfiks z kościoła św. Damiana, który przemówił do Świętego.

Od kościoła św. Klary zrobimy około kilometrowy spacer do małego kościółka San Damiano. To właśnie tutaj 24-letni Franciszek usłyszał głos krzyża wskazujący mu zadanie podtrzymywania kościoła jako budowli, ale jeszcze bardziej Kościoła rozumianego jako wspólnota wszystkich ochrzczonego. Przy odbudowie tego kościółka pracował sam św. Franciszek,



Krzyż, z którego Chrystus przemówił do św. Franciszka

Teraz musimy wsiąść do autokaru, aby pojechać do oddalonej od Asyżu cztery kilometry Bazyliki Santa Maria degli Angeli /Maryja od Aniołów/. Wewnątrz Bazyliki wejdziemy do "Porziuncoli", czyli "Cząsteczki". To mała kapliczka, ulubione miejsce Franciszka i jego braci. Wnętrze kaplicy ma pierwotny, wiejski charakter. Ściany i strop nigdy nie były zmieniane, zachowały swą oryginalność od czasów św. Franciszka. Zaraz obok można zobaczyć kaplicę "Transito", czyli "Przejście", upamiętniające ostatnie chwile ziemskiego życia Franciszka. Potem

trzeba wejść do "Ogrodu róż", w którym rosną róże bez kolców. W tym miejscu Franciszek kuszony w nocy przez demona wybiegł nagi pomiędzy róże, wydając ciało na łup kolcom aż do krwi. Odtąd - jak się powiada - tutejsze róże rosną bez kolców, a ich płatki mają czerwone plamki.

Jesteśmy już wszyscy na pewno bardzo zmęczeni dlatego pora zakończyć naszą wycieczkę. Nie zobaczyliśmy wszystkiego - to prawda, ale to nas mobilizuje, aby tu jeszcze powrócić i to nie tylko na łamach "Opatowianina", ale osobiście. Jeżeli zaś posmakowaliśmy choć trochę ducha "Biedaczyny z Asyżu", zakończmy naszą wycieczkę jego modlitwą:

*"O Panie, uczyni ze mnie narzędzie pokoju;
Gdzie jest nienawiść, spraw, abym przynosił Miłość
Gdzie jest obraza, spraw, abym przynosił Przebaczenie
Gdzie jest niezgoda, spraw, abym przynosił Jedność
Gdzie jest wątpienie, spraw, abym przynosił Wiarę
Gdzie jest błąd, spraw, abym przynosił Prawdę
Gdzie jest rozpacz, spraw, abym przynosił Nadzieję
Gdzie jest smutek, spraw, abym przynosił Radość
Gdzie jest ciemność, spraw, abym przynosił Światłość
O Mistrzu, spraw, abym, nie pragnął zanadto:
Być pocieszanym, raczej bym pocieszał
Być zrozumianym, raczej bym rozumiał
Być kochanym, raczej bym kochał
Albowiem
Jest tak, że dając - otrzymujemy,
Przebaczając - uzyskujemy przebaczenie,
Umierając - odradzamy się w życiu Wiecznym.
Św. Franciszek*

z pozdrowieniami

Ps. Dariusz Kurkiewicz



Giotto, Kazanie do ptaków

Pielgrzymowanie -wysięk, zadowolenie, satisfakcja.

Wiadomość o organizacji pielgrzymki do Włoch dotarła do mnie na początku bieżącego roku. Wynikało z niej między innymi, iż może ona dojść do skutku w miesiącu lipcu, czyli za około pół roku.

Mimo że czasu było jeszcze dużo, pewne podniecenie perspektywą wyjazdu do Włoch, zwiedzaniem tego pięknego kraju oraz Watykanu, stawało się od tego momentu wyczuwalne.

Po spotkaniu organizacyjnym, które odbyło się w miesiącu kwietniu, wiadomo było już wszystko. Pielgrzymka składająca się z osób z Opatówka, Włocławka i Rajska stała się faktem.

Na tym bowiem spotkaniu organizatorzy przedstawili nam nie tylko zasady, jakim wyjazd ten winien odpowiadać, ale także szczegółowy program całej pielgrzymki.

To co zakładał 14 dniowy program, zaczęliśmy realizować 19 lipca br.

Dzień pierwszy /środa/

Wyjazd.

Czas wyjazdu autokaru z Opatówka wyznaczono na godzinę 13⁰⁰.

O tej godzinie, na placu przed pawilonem GS przy ulicy Św. Jana, byli już wszyscy /28 osób/.

Podjechał autokar. Zaczęliśmy pakować swoje torby, plecaki, walizki, pakunki. Było tego dość dużo. Po 20 minutach byliśmy gotowi do jazdy.

Jeszcze kilka chwil rozmowy z jednym z organizatorów pielgrzymki z Opatówka p. Markiem Suchorskim /reprezentował także drugiego przedstawiciela p. J. Gruszkę/, pożegnania z rodziną, osobami najbliższymi i znajomymi i odjeżdżamy do Rajska.

W Rajsku spotykamy się z grupą włocławską i dwuosobową grupką uczestników pielgrzymki z tej miejscowości, w tym z księdzem Maciejem Józwiakiem - kolejnym współorganizatorem całego przedsięwzięcia.

18 osobowa grupa włocławska, w której są dwaj dalsi współorganizatorzy:

Ksiądz Dariusz Czapląpiński i Waldemar Szafranski, dojechała do Rajska specjalnym autobusem z Włocławka nieco wcześniej.

O godz. 14 w miejscowym kościele odprawiona zostaje, w intencji całej pielgrzymki, msza święta.

Po mszy cała już grupa, w ilości 48 osób, wyrusza w drogę do Włoch.

Jest godz. 15³⁰. Przez Opatówek, Brzeziny, Grabów, Ostrzeszów, Syców, Wrocław dojeżdżamy prawie do Kłodzka i ...zatrzymujemy się na pierwszy nieco dłuższy postój.

Wykorzystujemy go na posiłek i nawiązanie znajomości zmierzających do integracji całej grupy. Okazuje się, iż następuje to bardzo szybko. Miły nastrój i przyjemną atmosferę czuło się od tej chwili w autokarze już przez cały czas pielgrzymki.

Muszę stwierdzić, iż na taką sytuację wpływ mieli także nasi kierowcy.

O ich umiejętnościach zawodowych, kilka zdań, napiszę w końcowej części moich wspomnień.

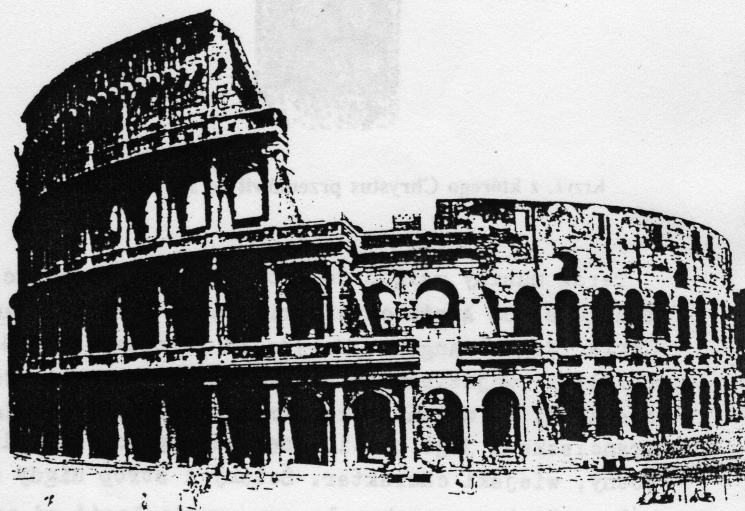
Teraz pragnę podkreślić ich inne zalety. Zarówno Jana Łuczaka jak i Kazimierza Napadłkę nie widzieliśmy nigdy /mimo przejechania 5 tys.km² w trudnych warunkach terenowych i w upale/ zachmurzonych lub niezadowolonych. Zawsze uśmiechnięci, życzliwi spełniali wszystkie życzenia każdego proszącego, a ich sposób zaspakajania tych potrzeb, łącznie z przyrządzeniem kawy, herbaty, czy podaniem innych napojów orzeźwiających z autobusowego barku - za polskie złote /nawet za granicą/ zasługuje na pochwałę i podziękowanie.

Wróćmy jednak na trasę jazdy naszego autokaru. Około godz. 20-tej dojeżdżamy do przejścia granicznego w Kudowie. Granicę polsko - czeską przekraczamy około godz. 21-ej.

Jesteśmy już w Czechach. Noc nie pozwala nam jednak na obserwację tego, co za oknami autokaru. Zасыpiją pierwsi zmęczeni. Dla tych co nie śpią, jest inna atrakcja. W dwóch umieszczonych pod sufitem autobusu telewizorach obejrzeć można było film z kasety video o św. Franciszku z Asyżu. Filmów; podczas całego czasu przejazdu naszego autokaru, obejrzelśmy jeszcze kilka, w tym m.in. "Quo Vadis" i "Tylko dla orłów".

Czas jednak płynął szybko. Mijamy Pragę, Czeskie Budziejowice i o godz. 3³⁰ - już 20 lipca - jesteśmy na granicy czesko-austriackiej.

Wejście do autokaru przedstawiciela czeskiej straży granicznej przyjmujemy bez specjalnych emocji i napięć. Po sprawdzeniu paszportów i krótkim postoju ruszamy dalej. Jesteśmy już w Austrii.



Coloseum w Rzymie

Jedziemy w kierunku Linz. Po godzinnej prawie jeździe zatrzymujemy się na nieco dłuższy postój na jednym z przydrożnych parkingów.

Pomimo bardzo wczesnego poranka atmosfera w całej grupie zbliżona do temperatury otoczenia - ciepła i przyjemna.

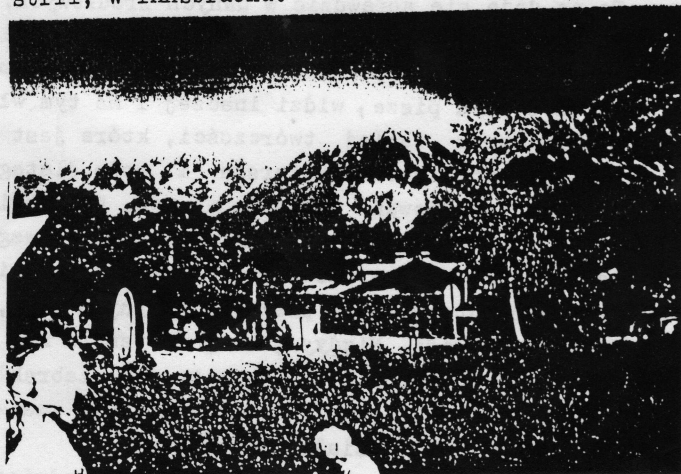
W wymianie pierwszych wrażeń niemal jednowyślna zgodność w odniesieniu do rzucającej się w oczy czystości tak zewnętrznej - na parkingu, jak i w pomieszczeniach pawiloniku mieszczącego sanitariały i umywalki.

Postój ten większość osób, poza odwiedzeniem miejscy opisanego wyżej, wykorzystuje także na mały posiłek. Ciepła herbata i mocna kawa z autokarowego barku smakują wyśmienicie.

Umyci, posileni, a nawet ogoleni /choć nie wszyscy/ ruszamy w kierunku granicy niemieckiej, do Salzburga. Na punkcie granicznym meldujemy się około godziny 8⁰⁰.

Po krótkim postoju ruszamy znowu dalej. Piękną autostradą jedziemy w kierunku Monachium. Do stolicy Bawarii jednak nie dojeżdżamy. Po przejechaniu ponad 70 km, w miejscowości Rosenheim, skręcamy na południe, by około godz. 9³⁰ dotrzeć do granicy niemiecko-austriackiej.

I tutaj problemów z przekroczeniem granicy nie mamy żadnych. O godz. 11⁰⁰ jesteśmy ponownie w Austrii, w Innsbrucku.



Miasto dwukrotnych zimowych igrzysk olimpijskich /lata 1964 i 1976/ wita nas piękną, słoneczną, niemal upalną pogodą.

Około godzinny postój w tym mieście wykorzystujemy na mały odpoczynek, zrobienie kilku zdjęć, a przede wszystkim na upajanie się pięknymi widokami gór. Tak to już Alpy.

Od tego momentu ośnieżone szczyty Alp towarzyszyć nam będą przez kilka następnych godzin podróży, w tym również we Włoszech.

Granicę austriacko-włoską przekraczamy około godziny 12⁰⁰.

Pierwszą czynnością po włoskiej stronie granicy, dla niemal całej grupy pielgrzymów, stała się czynność wymiany posiadanej z sobą waluty na włoskie liry. Nie trwało to jednak zbyt długo. Wsiadamy do autokaru i ruszamy. Jedziemy na południe. Przed nami Bolzano i Weronę. Aby osiągnąć kolejno te miasta należało najpierw spokojnie pokonać szereg wielkich wzniesień, wiele stromych zjazdów, wiele serpentyn, tuneli. Po obu stronach autostrady wspania-

łe widoki, od łagodnych, bajkowych do wręcz mroźnych krew w żyłach, szczególnie w tych momentach, gdy autostrada biegnie grzbietem góry lub skały.

Krajobraz od odsłoniętej strony autostrady nie przez wszystkich mógł być jednak podziwiany. Odruch w postaci odwrócenia głowy w drugą stronę lub jej przykrycie jakąś częścią garderoby nie był wcale takim zjawiskiem wyjątkowym.

Podobne zachowanie u niektórych osób zauważyć można było także kilka dni później, szczególnie podczas wspinania się naszego autokaru na szczyt Monte Casino i Wezuwiusza.

Przez cały kilugodzinny czas jazdy, ruch na autostradzie w obu kierunkach bardzo duży.

Kończą się wreszcie góry. W upale dojeżdżamy do Werony.

Tutaj kierunek trasy naszej pielgrzymki zmienia się o 90°. Jedziemy na zachód. Docelową miejscowością, do której powinniśmy dotrzeć około godziny 18⁰⁰, a wiemy, że tak nie będzie ze względu na występujące opóźnienie, jest Wewesi. W miejscowości tej oczekuje bowiem na nas ksiądz Dariusz Kwiatkowski. Dowiemy się później, iż fakt naszego późnego przyjazdu do Wewesi przeżywał bardzo nerwowo.

Ograniczając do minimum następne postoje wchłaniamy kolejne kilometry trasy, aby przez Mediolan, Nowarę dotrzeć do upragnionego celu drugiego dnia pielgrzymki - miejscowości Wewesi.

Spotkanie z ks. Darkiem, który od tego momentu przez następne 10 dni będzie naszym opiekunem i przewodnikiem, jest bardzo serdeczne.

Podobną serdeczność widzimy także u miejscowych osób i młodzieży, która towarzyszy księdzu Darkowi.

Mały odpoczynek, obmycie twarzy i rąk i udajemy się na mszę św. do miejscowego kościoła, miejsca pracy księdza Darka przez ostatnie kilkanaście dni. Mszę św. odprawił ks. Darek w asyście trzech księży - uczestników naszej pielgrzymki.

Po mszy św. zaproszeni przez miejscowego proboszcza i parafian, udajemy się na spotkanie do sali parafialnej obok kościoła. Atmosferą tego spotkania zaskoczeni byliśmy wszyscy.

Serdeczną gościnność, smaczne potrawy, regionalne przysmaki i różnorakie napoje wspominamy do dziś.

Pożegnanie z gościnnymi gospodarzami Wewasi kończymy późnym wieczorem. Wsiadamy do autokaru, aby udać się na nocleg do pobliskiej Nowary, miasta bardzo pięknego, drugiego co do wielkości obok Turynu, miasta Piemontu /region Włoch/.

Spotykają nas jednak kolejne niespodzianki: obdarowanie nas przez gospodarzy na drogę przepyszonym ciastem i tortami oraz kontakt z plagą komarów.

Odjeżdżając na nocleg zajęte mamy obie ręce. Jedną machamy gospodarzom na pożegnanie, drugą zabijamy natrętne i dokuczliwe komary. Tajemnicę plagi komarów ks. Darek wyjaśnił nam jednak następnego dnia.

Nocleg w Nowarze kończy drugi dzień naszej pielgrzymki. Jutro musimy wstać o godz. 7⁰⁰. Zwiedzanie Włoch zaczynamy od Mediolanu.

cdn.

Stanisław Kuś

Z przeszłości Opatówka i okolic



Budowa szkoły elementarnej w poł. XIX w.

cd.

Ważnym problemem, którym zajmowali się najzwyklejsi obywatele miasteczka Opatówka w połowie XIX wieku, była budowa nowego budynku szkoły katolickiej. Szkoła elementarna katolicka była wybudowana jeszcze "za rządów pruskich" w Opatówku, przy ulicy Stawińskiej. Do szkoły tej uczęszczały dzieci z całej parafii. Wskutek upływu czasu i braku napraw budynek szkoły uległ zniszczeniu i musiał zostać opuszczony. Wartość tego budynku oszacowano na 100 rubli. Naukę rozpoczęto w wynajętym budynku.

Jeszcze przed 1847 r. burmistrz Opatówka Jan Kanty Giller czynił starania o wybudowanie nowej szkoły. Wykonano plan i kosztorys, który opiewał na sumę 3.600 rubli srebra. Na skutek żądań mieszkańców koszt budowy zmniejszono do 1.500 r.s.

Dziedzic dóbr Opatówka w tym samym czasie ofiarował na budowę materiału: drewno, cegłę, dachówkę, wapno. Wszystko to zwieziono na miejsce budowy, w 1847 r. nie rozpoczęto jednak budowy ze względu na nieurodzaj. Budowę odłożono na później. Zgromadzony materiał nie został zabezpieczony i po pewnym czasie rozebrany przez mieszkańców. Pozostała część materiału została sprzedana na licytacji w 1857 roku.

Dzieci uczyły się nadal w wynajętym pomieszczeniu, tym razem u Franciszki Giller, z którą zawarł kontrakt opiekun szkoły Aleksander Bobrowski.

Gillerowa wynajmowała następujące pomieszczenia:

- salę przeznaczoną na szkołę
- pokoje nad salą na mieszkanie dla nauczyciela
- alkierz i drwalnik.

Dzierżawa miała wygasnąć w 1859 r. Ugodzono się na sumę roczną 30 r.s.

W 1858 r. ówczesny nauczyciel Antoni Miller odebrał z kasy szkolnej - 22 r.s.

od włościan - 19 r.s.

Razem otrzymał - 41 r.s.

Według ówczesnych ustaleń jego wynagrodzenie powinno wynosić 34 r.s. 50 kopiejek.

Rachunek kasy szkoły elementarnej na rok 1859 wynosił:

przychodu - 240 r.s. 60 kop.

rozchodu - 202 r.s. 80 kop.

W tym samym roku trzech mieszkańcy Opatówka: Franciszek Kowalkiewicz, Szymon Mikuśki i Tomasz Rogo zobowiązali się wystawić obiekt nowej szkoły na sumę 450 r.s., używając częściowo materiału z opuszczonej szkoły. Ale i oni po pewnym czasie odstąpili od planu wybudowania budynku szkoły. Nowy budynek szkolny nie został więc postawiony.

cdn.

Bożena Banasiakowa



o d r e d a k c j i

Od początku powstania "Opatowianina", jego łamy są otwarte dla każdego, kto tylko chce współtworzyć gazetę, pisząc artykuły, lub dostarczając materiałów, które wspierają działalność zespołu redakcyjnego. Stawiamy tylko jeden warunek: pod tym co się pisze, trzeba się podpisać a treść nie może naruszać przede wszystkim dobrych obyczajów i prawa prasowego. Bardzo często czytelnicy oceniając treść zamieszczonych materiałów, w kontaktach towarzyskich zwracają nam uwagę na nieścisłości, błędne oceny faktów, ludzkich postaw, czy wręcz błędy historyczne.

To co daje się sprawdzić w danych źródłowych, oczywiście prostujemy, ale przecież nie możemy cenzurować materiałów o charakterze wspomnieniowym. Każdy to o czym pisze, widzi inaczej i na tym właśnie polega urok takiej twórczości, która jest ponad wszelką wątpliwość amatorska i może dlatego tak różna od opracowań profesjonalnych. Wszystkie materiały o charakterze wspomnieniowym ze względów oczywistych nie są historycznymi rozprawami i dlatego ich autorzy mają prawo do własnych ocen, uwag i interpretacji. Nigdy jakiegось tematu nie można wyczerpać do końca i to, że w treści zabrakło jakiegось nazwiska lub faktu, wcale nie znaczy, że jest to rezultat działań zamierzonych.

Zespół redakcyjny "Opatowianina" ma nadzieję, że ta garść informacji pozwoli czytelnikom lepiej zrozumieć nasze intencje i sens naszej pracy. A jak trudno jest być dziennikarzem-amatorem, każdy może się przekonać, włączając się do pracy w zespole redakcyjnym. Gwarantujemy wszelką pomoc, ale lojalnie uprzedzamy, u nas pracuje się za darmo.

o d r e d a k c j i

W artykule na temat Związku Strzeleckiego zamieszczonym w "Opatowianinie" nr 5 z maja br. przeczytałem, że założycielem i pierwszym komendantem Związku Strzeleckiego w Opatówku był Emil Kunert. Chciałbym sprostować tę informację. Otóż prawidłowe nazwisko założyciela Związku Strzeleckiego brzmiało GUMPERT a nie Kunert. Emila Gumperta dobrze znałem, gdyż przez wiele lat mieszkałem z rodzicami w jego domu.

Stefan Melka

Gillerowie w Tatrach

Tatry od dawna przyciągały miłośników gór, naukowców, artystów, ludzi pióra. Zachwyceni ich pięknem wracali tu wielokrotnie, by podziwiać krajobrazy i przyrodę tatrzańską. Ich wędrówki po górach owocowały pracami naukowymi, wierszami, utworami muzycznymi, pracami plastycznymi. Wiele lat przed odkryciem Zakopanego i Tatr dla Polski przez dr Tytusa Chałubińskiego odwiedzał Tatry Stanisław Staszic. Jego celem były studia geologiczne. Był doskonałym alpinistą. Jako jeden z pierwszych zdobył w 1805 roku drugi co do wielkości szczyt Tatr-Łomnicę /2634 m n.p.m./ W 1832 r. odbył kilka wycieczek w Tatry Seweryn Goszczyński. Ich efektem było znakomite dzieło: "Dziennik podróży do Tatrów".

W latach pięćdziesiątych XIX w. odwiedzili Tatry także bracia Gillerowie. W 1852 r. profesor geografii i znakomity poeta Wincenty Pol zorganizował przy pomocy Agatona Gillera wycieczkę studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Tatry. Gdy wycieczka dotarła do Hali Smymniej, Wincenty Pol zwrócił uwagę na kamień młyński do mielenia rudy w starych urządzeniach górniczych i przypomniał legendę o młynarzu, który wiernie służył królowi Zygmuntowi i został zabity przez opryszków. Na pamiątkę młynarza studenci ścięli świerk, zrobili krzyż i osadzili go w kamieniu - żarnie. Agaton Giller opisał później to zdarzenie w artykule pt: "Krzyż w Kościeliskiej Dolinie", który został zamieszczony w X tomie "Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego".

Krzyż był kilkakrotnie wymieniany. Obecny krzyż pochodzi z 1948 r. i jest wykonany z żelaza. Utała się dla niego nazwa Krzyż Wincentego Pola.



Krzyż Wincentego Pola

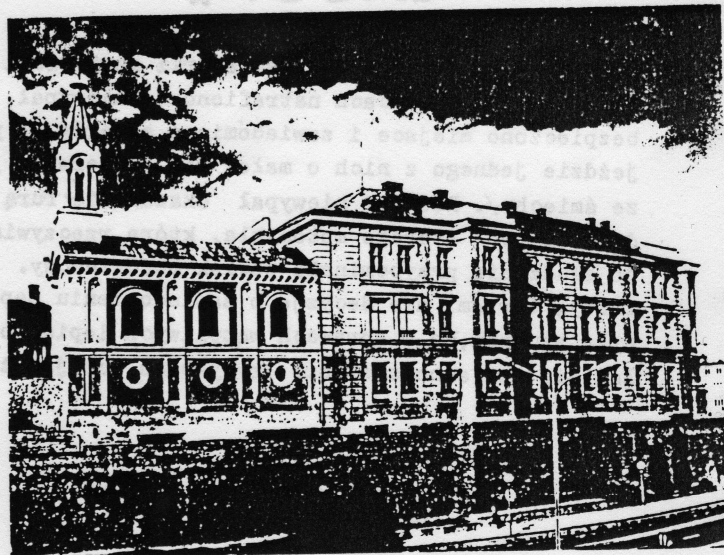
Przed kilkudziesięciu laty można było zauważyć koło krzyża stos suchych gałęzi. To przechodzący obok krzyża rzucali gałązki, by uczcić pamięć zmarłych górników.

Stefan January Giller wyjeżdżał w Tatry razem ze swoim kolegą szkolnym Adamem Asnykiem. Pod wpływem przeżyć w Tatrach powstał cykl wierszy, między innymi: "Pod Skałą", "W dolinie i szałasie Roztoki", "U Siklawy". W Tatrach umieścił Giller akcję wierszowanej "powieści karpackiej" pt: "Walka o ciemną gwiazdę". W scenerii tatrzańskiej z wiernym zachowaniem nazw gór i dolin symboliczną walkę przeciw władcom ciemności: Jędzy i Kołtunowi toczyła rzeka rzek - Wisława.

Dzisiaj chodząc po dobrze oznakowanych, przystosowanych dla turystów szlakach możemy sobie wyobrazić, ile trudu kosztowało "tamtych" miłośników gór dotarcie do celu, a później wędrówki po nieprzetartych, dzikich szlakach, zdobywanie nowych szczytów, i odkrywanie tras do najpiękniejszych zakątków Tatr.

Jadwiga Bunclerowa

MUZEUM HISTORII PRZEMYSŁU W OPATÓWKU



"NIE SZATA ZDOBI CZŁOWIEKA"

ze zbiorów

MUZEUM OKRĘGOWEGO W BIELSKU-BIAŁEJ

lipiec-sierpień

1995

Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Jadwiga Bunclerowa, Anna Burkowa, Magdalena Krytkowska, Jan Kowalkiewicz, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński, Roman Wardecki, Jadwiga Warszewska. Współpraca: Dariusz Żywiołowski

Mašzynopisanie: Ryszard Michalski

Druk: A.W. Holding Błaszkii

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka

Gminna Biblioteka Publiczna

Aktualności

Nic nie zapowiadało, że piękny, słoneczny poniedziałek 26 czerwca może mieć tak tragiczne zakończenie. Dosłownie dwie sekundy po przejściu konduktu pogrzebowego tuż przed jadącym za nim osobowym samochodem uderzony podmuchem wiatru zwałił się na ulicy Piaskowej konar leciwego kasztanowca. Obrażenia doznał przechodzący akurat mieszkaniec Opatówka. Nie minęła godzina i pod jadący od strony ulicy Kaliskiej Fiat 126p tuż przy sklepie z art. żelaznymi wpadł kilkuletni rowerzysta. Tylko dzięki przytomności kierowcy i małej szybkości pojazdu nie doszło do tragedii.

Ulica Piaskowa za sprawą czynnej całą dobę stacji benzynowej jest bardzo ruchliwa i nawet od dorosłych poruszanie się po niej wymaga dużej wyobraźni. Niestety wyobraźni tej brakuje niektórym rodzicom, którzy kilkuletnim dzieciom pozwalają na jazdę rowerami po tej drodze. Tym razem jeszcze się udało, ale czy następnym los będzie też tak łaskawy?



Podczas prac nad usuwaniem awarii magistrali wodociągowej w Chełmcach natrafiono na niewypał. Zabezpieczono miejsce i zawiadomiono saperów. Po przejeździe jednego z nich o mało nie rozerwało /ale ze śmiechu/. Rzekomy niewypał okazał się rurą wydechową od starego motocykla, która rzeczywiście do złudzenia przypominała pocisk moździerzowy. Żarty, żartami, ale decyzja o zawiadomieniu saperów była słuszna, bo w sprawach wątpliwych lepiej odwołać się do fachowców, niż ryzykować czyjeś życie.



Już myślałem, że zainstalowany ogólnodostępny automat telefoniczny oprze się wandalom, choćby ze względu na jego usytuowanie w pobliżu posterunku policji. Znalazł się jednak amator i po prostu urwał słuchawkę. Można się załamać!



Nie wiem, do kogo należy działka między Bankiem Spółdzielczym a kwaciarnią, ale pokrzywy sięgają już do wysokości jednej trzeciej słupa telefonicznego. W zestawieniu z "wydmuchniętym" otoczeniem muzeum, taki kontrast jest przerażający.

Szkoda, bo przykładów dbałości i czystości jest wiele, żeby wymienić np. otoczenie Ośrodka Zdrowia, gdzie zawsze trawa przypomina dobrze utrzymany kort i trudno znaleźć nawet paperek od cukierka.

Umierająca na stojąco Gminna Spółdzielnia "SCH" w Opatówku oddała kolejny obiekt, tym razem pawilon spożywczy przy ul. Św. Jana. Dosłownie z godziny na godzinę na kartce papieru w drzwiach zawiadomiono, że od czwartku 27 lipca 1995 r. nastąpi likwidacja sklepu, co oznaczało odprawienie z kwitkiem tych wszystkich klientów, którzy trwali z tą placówką na dobre i złe.

Ja, w imieniu wszystkich kupujących w tym sklepie, serdecznie dziękuję personelowi za uśmiech i życzliwość. Za pracę z pewnością podziękuję /albo i nie/ Zarząd GS.



Staraniem księdza proboszcza dobiega końca remont kaplicy na opatowskim cmentarzu.



Na walizkach siedzi już personel sklepu z art. żelaznymi przy ul. Piaskowej, który przeprowadza się na parter Domu Towarowego przy ul. Kaliskiej. Nowy użytkownik odmalował obiekt i funkcjonuje w nim hurtownia cytrusów.

Na Piaskowej zrobiło się ładniej, ale przy okazji głośniejsze i to bez względu na porę dnia. Ta ulica jest jedną z najruchliwszych w Opatówku, a spaliny kursujących samochodów skutecznie konkurują z zapachem pobliskiego lasu. Mieszkańcy sąsiednich bloków stracili wszystko, co mieli do stracenia: czyste powietrze, gładką jak stół szosę i przede wszystkim spokój.

Wielu kierowców parkujących ciężarowe samochody na stacji benzynowej, we wczesnych godzinach rannych pędzi po dziurawej jezdni budząc potężnym hałasem wszystko co żyje. No, ale żeby wiedzieć, że szeroko pojęta ekologia to również ochrona przed nadmiernym hałasem, trzeba mieć olej nie tylko w misce olejowej pojazdu, ale również w głowie.



Od 14 sierpnia br. /po dłuższej przerwie/ znów zdrożało paliwo. Etylina 94 do 1,30 zł/l, etylina bezołowiowa do 1,25 zł/l i olej napędowy do 1,06 zł/l. W porównaniu do ceny poprzedniej benzyna zdrożała o 0,12 zł na litrze, a olej napędowy o 0,10 zł/l.

Romuald Rogoziński

MUZEUM HISTORII PRZEMYSŁU
W OPATÓWKU



"NIE SZATA ZDOBI CZŁOWIEKA"
ze zbiorów
MUZEUM OKRĘGOWEGO W BIELSKU-BIAŁEJ
lipiec-sierpień
1995

ERRATA

Niniejszym podaję erratę do Informatora Gminy Opatówek 1993-1994, która powstała na podstawie uwag zgłoszonych przez czytelników. Nabywcy Informatora mogą otrzymać erratę w bibliotece w Opatówku.

Jadwiga Bunclerowa

ERRATA

do Informatora Gminy Opatówek 1993 - 1994

Str.	Wiersz	Jest	Powinno być
2	5 od góry	7,8,9,10	7,8,9,10,11
9	4 od góry	wydaniu	wydaniu
19	14 od dołu	gmina Opatówek liczyła 5491 mieszkańców XIXw/koniec/	gmina Opatówek liczyła 5491 mieszkańców
19	13 od dołu	powstanie fabryki lalek Pinczewskiego	XIX-/koniec/-powstanie fabryki lalek Pinczewskiego
35	między 4 i 5	-	Tomasz Kaleta
42	13 Od dołu	Michałków	Michałów
43	10 od dołu	działalności	działalności
89	9 od góry	Maszt wysokości 27m z antenami do przesyłania sygnałów	Maszt wysokości 60 m z antenami do przesyłania sygnałów
91	12 Od dołu	1992-Chełmce-Porwity nawierzchnia twarda	1992- Chełmce-Porwity nawierzchnia twarda /droga wojewódzka/
106	między 12 a 13	-	Iwasieczko Elżbieta Opatówek, ul. Kilińskiego 1
118	9 od dołu	Michałków	Michałów
118	1 od dołu	konkurencyjne	konkurencyjne



Urząd Stanu Cywilnego w Opatówku zanotował

CZERWIEC

urodzenia

Filipiak Angelika	Opatówek
Sowa Bartosz	Opatówek
Nowicki Paweł Jakub	Chełmce
Plota Maria Helena	Opatówek
Molka Dawid Arkadiusz	Porwity
Wojdziak Piotr	Sierzchów
Pogorzelec Emilia Ewelina	Tłokinia Koś.
Trzeciak Piotr	Szulec
Dobroszczyk Zuzanna	Opatówek
Pietura Tomasz	Opatówek
Kaźmierczak Aleksandra Ewa	Opatówek



śluby

Ugorna Donata Anna
Trzeciński Sławomir Józef

Wardęga Agnieszka
Łukaszczyk Artur Dominik

Suchecka Maria Magdalena
Antczak Stanisław

Makarońska Dorota
Semba Andrzej Zbigniew

Krysztofowicz Małgorzata Katarzyna
Saganowski Maciej Robert

zgony

Wiśniewski Władysław	Chełmce	73 lata
Drobnik Stanisława	Opatówek	71 lat
Klimek Józefa	Warszew	78 lat
Figiel Jan	Tłokinia Koś.	56 lat
Adamiak Józef	Janików	93 lata
Kasprzak Genowefa	Szałe	66 lat
Litwa Józef	Cienia II	86 lat
Woźniak Antoni	Opatówek	79 lat
Męcel Konrad	Bogumiłów	71 lat
Zimna Stanisława	Szulec	86 lat

LIPIEC

śluby

Chmielewska Agnieszka
Strupczewski Sławomir

Janik Agnieszka
Szczęsny Marek Piotr

zgony

Rajca Zdzisław	Cienia III	63 lata
Grzesiak Edmund	Cienia Folwark	49 lat
Pośpiech Józefa	Opatówek	83 lata



OGŁOSZENIA I REKLAMY



Kostka brukowa - produkcja - sprzedaż.

Przewijanie silników elektrycznych.

Opatówek, ul. Dworcowa 5
w budynku Gminnej Spółdzielni 1 p.